

NERMIN BEZMEN

TOM 1

Znowu potwierdza się stara prawda, że książka jest lepsza od filmu.

Powstrzymajcie się więc przed pochopnym, młodzieńczym zakochaniem się w serialu, bo dopiero lektura powieści obudzi w was prawdziwe uczucie.

JAROSŁAW KRET

IMPERIUM MIŁOŚCI

MARGINESY



NERMIN BEZMEN
IMPERIUM
MIŁOŚCI
TOM 1

PRZEŁOŻYŁ ROBERT WALIŚ

MARGINESY

Drodzy polscy czytelnicy, niezwykle się cieszę, że otworzyliście serca na tę powieść, która wyrasta z głębi mojej duszy i w której zawiera się moje dziedzictwo.

Imperium miłości oraz jej kontynuacja przekształcają prawdziwą historię w legendę. Mój dziadek Kurt Seyit był moim mentorem podczas pisania tej opowieści. Od pierwszej do ostatniej strony towarzyszyły mi jego błyszczące niebieskie oczy, figlarny uśmieszek i serdeczny śmiech, hardość, sentymentalność i pamiętliwość, dźwięczny, surowy głos oraz waleczny charakter, a także jego duma i upór.

Z nim na nowo się narodziłam. U jego boku się zakochałam i odwiedzałam nowe miejsca... Walczyłam na froncie karpackim. Zostałam ranna. Wpadłam w sam środek bolszewickiej rewolucji. Uciekłam, zostałam oszukana i zdradzona. Razem z nim tęskniłam i płakałam, a także rozpaczałam nad jego losem... Wściekałam się na otaczających go ludzi, którzy nic nie rozumieli!

Wspólnie piliśmy wódkę z lodem. Pośród śnieżycy szukałam kolejnych stron powieści, a one szukały mnie. Wiatry wiejące od brzegów Ałuszy niosły do mnie zapachy, za którymi tęskniłam...

Odwiedzałam krainy, w których się wychowywał, wędrowałam po miejscach, które przemierzał konno. W blasku sierpniowego księżyca patrzyłam na krymskie cyprysy kołyszące

Kurt Seyit & Shura

COPYRIGHT © Nermin Bezmen

COPYRIGHT © Kalem Agency

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Robert Waliś

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY WYDAWNICTWO MARGINESY,

WARSZAWA 2016

się na wietrze... Kiedy wróciłam, czułam się równie samotna jak on. Nie szczędziłam łez...

Wędrowałam u boku mojego kochanego dziadka po dzielnicy Pera w Konstantynopolu. Śpiewałam krymskie pieśni i dawne rosyjskie melodie. Z muzyką w uszach oddychałam nim, słyszałam go podczas radosnych wieczorów w restauracjach Rejans oraz Volkoff, Rosyjskim Ogrodzie i Barze Orientalnym.

Kurt Seyit był dla mnie przewodnikiem, towarzyszem i po-wiernikiem.

Moje powieści opowiadają o szaleńczej miłości i rozpaczliwej tęsknocie za dawnym życiem, rodziną i ojczyzną, które trzeba porzucić bez nadziei na powrót, oraz duszach, które ten smutek połączył.

To podróż pełna miłości, nostalgii, zapału, pasji i smutku – odbywamy ją u boku prawdziwych kochanków, Kurta Seyita i Szury, którzy znaleźli wszystko, czego potrzebowali, we wzajemnym uczuciu, i poszukiwali ukojenia w połączeniu dusz i ciał jako kochankowie, którzy zgubili się nawzajem i nigdy nie odnaleźli.

Praca nad tymi powieściami nie była dla mnie jedynie poszukiwaniem korzeni. Stała się tłem dla wewnętrznej podróży, która pozwoliła mi odkryć siebie. Pisałam je, badając przeszłość i tam szukając odpowiedzi, które pozwoliłyby mi lepiej zrozumieć swoich przodków. Opisałam pełne cierpienia losy, starając się zrozumieć motywy ich decyzji podejmowanych na przestrzeni pokoleń, ich postawy, a zwłaszcza emocje – sympatie, miłości, nienawiści, urazy, rozpacz i namiętność. Miałam wrażenie, że z nimi rozmawiam i przenoszę na papier otrzymane odpowiedzi. Można powiedzieć, że zostałam

kopistką ich dusz. To zbliżyło mnie do mojej przeszłości i ludzi, którzy ją uosabiają. Ta bliskość nauczyła mnie znacznie więcej, niż zawarłam na kartach powieści.

Ścigając i poszukując Kurta Seyita, tułając się razem z nim, odnalazłam swoje „ja”...

Tułaczka zawsze wiąże się ze smutkiem, a przymusowy wędrowiec cierpi... Żal oraz nadzieja, że pewnego dnia powróci do ojczyzny, nigdy go nie opuszczają. Nawet gdy wie, że ci, których pozostawił, są dla niego straceni na zawsze, a ich życie oddziela nieprzekraczalna granica, wciąż tli się w nim nadzieja.

Im trudniejsze zjednoczenie z bliskimi i im dłuższa tęsknota, tym dotkliwsze ból i smutek, które dręczą serce tułacza. Nie tylko serce, ale także ducha i umysł... Ponieważ ojczyznę opuszczają nie tylko ciało, ale także wspomnienia i dusza. Właśnie dlatego, gdy pamięć i marzenia rozsypują się w proch po przekroczeniu granicy, dusza wciąż próbuje zjednoczyć się z ciałem, które ją osłania, co ostatecznie prowadzi do fizycznego cierpienia.

Z tego powodu mój dziadek Kurt Seyit przez całe życie doznawał nieuleczalnej tęsknoty i bólu. Chociaż był krymskim Turkiem służącym w rosyjskiej armii i znakomicie posługiwał się turecką mową, Turcja była dla niego obcą ziemią. Jego ojczyzną przez wieki pozostawała Ałusztza na Krymie...

Proces pisania tych powieści mógłby stanowić temat osobnej książki.

Jeśli porównać poznanie mojego dziadka do przepłynięcia oceanu, to mogę stwierdzić, że zanim dotarłam do brzegu, musiałam przekroczyć dziesiątki rzek, strumieni, potoków

i wodospadów. Były to przygody, z których część okazała się niezwykle tajemnicza, a wręcz mistyczna. Wielokrotnie czułam się jak milcząca uczestniczka jakiegoś rytuału odprawianego przez moich bohaterów.

W tych powieściach nie tylko opisuję dziadka, ale także staram się go zrozumieć... Wierzę, że udało mi się to w większej mierze niż współczesnym mu ludziom. Zrozumiałam nie tylko jego samego, ale także jego kobiety. Poszukiwania Kurta Seyita były podróżą wewnątrz podróży. Z tej przyczyny nazywam tamte dni „Czasami matroszki”...

Jako osoba spokojna, ale waleczna, cicha, ale targana wewnętrznymi burzami, wyrozumiała, ale uparta, wesoła, ale wciąż drżąca o przyszłość, czuła, ale wrażliwa, pełna werwy, ale ponura, rozkochana w śmiechu, ale zawsze gotowa do łez, jestem przekonana, że noszę w genach radości oraz tęsknoty swoich przodków rozsianych po Prusach, Rosji, Krymie, Rumunii, Francji, Kaukazie i Czerkiesji. Wierzę, iż ta idealna mieszanina genów otworzy mi drzwi do wielu długich podróży. A zatem, drodzy polscy czytelnicy, podczas tej przygody, która rozpocznie się wraz z przewróceniem pierwszej karty mojej powieści, możecie mieć pewność, że towarzyszę wam na równi z moimi bohaterami, gdyż znajdziecie tutaj wiele śladów mojej duszy, serca i uczuć.

Mam nadzieję, że spotkamy się ponownie w kolejnych tekstach. Serdecznie pozdrawiam...

Nermin Bezmen
lipiec 2016
Essex Fells, New Jersey

Miasto wciąż spało pod białym kocem, gdyż śnieg nie przestawał leniwie padać. Konny powóz o dużych kołach z trudem brnął przez zaspę. Powoli skręcił w lewo z placu Aleksandra Newskiego i zatrzymał się przy krawężniku przed dużym trzypiętrowym domem. Woźnica podniósł wzrok ku oknom i dostrzegł promień światła wydobywający się z jednego z pokoi na ostatnim piętrze.

Kilka płatków śniegu znalazło drogę do szyby i do niej przymarzło. Jakby wyczuwając wzrok woźnicy, ktoś odsunął najpierw ciężkie zasłony, a potem tiulowe firanki. Mężczyzna zerknął na zegarek w świetle gazowej lampy, którą zapalił kilka minut wcześniej. Nie było jeszcze czwartej. Miał mnóstwo czasu. Uważając, aby nie obudzić smacznie śpiącej kobiety, powoli odchylił koc i wszedł do łóżka, wciąż trzymając w dłoni zegarek. Potem zmienił zdanie, odrzucił koc i wstał. Przeczesał włosy palcami, powoli podszedł do okna, rozchylił zasłony i wyjrzał. Biel śniegu lśniącego w blasku księżyca zaczynała się tuż za jego oknem, obejmowała ogród, ogrodzenie, szeroką aleję i wszystko, co rozciągało się dalej. Świat był

nieskazitelnie biały. Blask na zmianę przybierał na sile i słabł, gdy księżyc przeświecał między chmurami gnanymi wiatrem. W takiej scenerii wszystko wyglądało okazale.

Podwójne okna i grube zasłony powstrzymywały ziąb tego pięknego świata. W ciepłym, częściowo zaciemnionym pokoju unosiła się intensywna woń – mieszanka perfum kobiety, wydychanych oparów wódki oraz lawendy, którą pachniała pościel. Przypominała mu o podniecającej nocy, która skończyła się zaledwie dwie godziny wcześniej.

Młodzieniec odwrócił wzrok od okna i popatrzył w stronę łóżka. Lśnienie księżyca oraz blask bijący od śniegu oświetlały kobietę, która miała obnażone plecy. W półmroku nie widział koloru jej włosów rozrzuconych na poduszce, ale pamiętał, że były rude. Kształtny rowek ciągnął się aż do jej krzyża, poniżej którego była okryta kołdrą. Zaokrąglone prawe ramię lśniło jak u marmurowego posągu.

Młodzieniec stał nagi, zwrócony plecami do okna. Ziąb najwyraźniej mu nie przeszkadzał. Uśmiechał się, wspominając ostatnią noc. Na okrągłym stoliku przed kominkiem stały miseczka z owocami, kryształowa karafka i kieliszki, tak jak je zostawili, do połowy napełnione, gdy pośpiesznie podążyli do łóżka. Jakże niecierpliwa była Katia. A może to Lidia? „A zresztą, czymże jest imię”, pomyślał. Piękna i namiętna rudowłosa postarała się, aby nie zapomnieć tej nocy.

Podniósł jeden z kryształowych kieliszków i jednym haustem dopił wódkę. Kiedy ją przełknął, pokręcił głową pod wpływem palenia w gardle. Podszedł do lustra i zapalił gazową lampę ze szkła opalowego, która dawała łagodne różowe światło. Teraz widział więcej. Ze sterty ubrań na kanapie zabrał swoje, a następnie wyjął świeżą bieliznę ze środkowej

szuflady komody. Właśnie szedł w stronę łazienki, gdy usłyszał ponętny głos kobiety:

– Dlaczego tak wcześnie wstałeś, kochany?

Odwrócił się i podszedł do łóżka, wciąż trzymając pod pachą zwinięte ubrania. W niewyraźnym świetle zobaczył, że kobieta obróciła się, ukazując zaokrąglone ramiona i duże piersi. Uniosła jedną rękę, aby poprawić włosy, a drugą wyciągnęła w stronę mężczyzny. Nie potrafił powstrzymać pożądania, gdy na nią patrzył. Podniecał go widok jej pach oraz obfitych piersi. Jej cudowne czarne oczy spoglądały na niego łapczywie spod długich ciemnych rzęs. Nauczyła się sprawnie używać tych ponętnych oczu, by kontrolować mężczyzn, mamicić ich fantazjami o sypialni i seksie. Przymknęła powieki i rozchyliła pełne usta w oczekiwaniu na jego pocałunek, wciąż wyciągała ku niemu rękę. Młodzieniec usiadł przy łóżku, uśmiechając się na tę jej kokieteryjność, która nie znała lęku przed odrzuceniem. Spod pościeli dobiegała woń ich miłości pomieszana z aromatem jej perfum. Nie opierał się jej gorącym ramionom. Otworzyła oczy i posłała mu płomienne spojrzenie, jednocześnie odrzucając rozdzielającą ich pościel. Przywarła do niego pożądliwie miękkim ciałem, a następnie przyciągnęła jego głowę do swoich piersi, poddając je jego pocałunkom, podczas gdy sama pieściła jego bicepsy i mięśnie pleców. Mimo drobnej postury zdołała uwięzić go w klatce swoich rąk i nóg. Młodzieniec pocałował ją po raz ostatni i spróbował się odsunąć.

– Muszę się przygotować. Jeśli chcesz, mogę cię odwiedzić do domu.

Zalotnie zmarszczyła czoło i uniosła ramiona.

– Nie moglibyśmy jeszcze trochę zostać?

- Muszę ruszać w podróż.
- Dokąd?
- Do Moskwy.
- Kiedy wrócisz? Odezwiesz się do mnie?

Zacząła wstawać, poruszając się w niezwykle kobiecy sposób, w nadziei, że skusi go do zmiany zdania. W odpowiedzi tylko się uśmiechnął i uszczypnął ją w policzek. Potem oddalił się w stronę łazienki.

Podczas kąpieli błędził myślami. Nie pamiętał imienia kobiety. Oczywiście nie miało ono znaczenia, ponieważ była to jednorazowa przygoda. Razem wyszli z przyjęcia i urządzili sobie dziką libację. Sądząc po jakości jej sukni i biżuterii, nie była kimś pospolitym. Zapewne przybyła na przyjęcie w towarzystwie mężczyzny. Niewykluczone, że była jego utrzymanką.

Kiedy się golił, przestał myśleć o kobiecie, jakkolwiek miała na imię, i zaczął planować podróż. Za godzinę miał się spotkać z pozostałymi na dworcu. Pośpiesznie przepasał się ręcznikiem i przeszedł do sypialni. Zauważył, że kobieta już się ubrała. Spryskał twarz i szyję wodą kolońską z buteleczki stojącej na komodzie.

- Chciałabyś się wykąpać? – spytał.
- Nigdy nie kąpię się sama – odpowiedziała kokieteryjnie.

Uśmiechał się, czesząc włosy. Pomyślał, że mąż albo kochanek tej kobiety, kimkolwiek jest, musi wiele znosić. Znów był nagi i ubierał się, chodząc po pokoju. Kobieta siedziała na skraju łóżka i obserwowała go z podziwem. Miał potargane włosy, które opadały mu pasmami na czoło, oraz równo przystrzyżone kasztanowate wąsy. Nie był wysoki, ale dobrze zbudowany. Miał elegancką postawę i muskularne ciało, lśniące ciemnoniebieskie oczy, prosty nos i dumnie wygięte

usta, które zarazem świadczyły o poczuciu humoru. Dołeczek w brodzie dodawał charakteru i tak przystojnej twarzy. Bawiąc się swoimi lokami, kobieta pomyślała o tym, jak bardzo chciałaby znów się z nim spotkać, i westchnęła. Pragnęła zadać mu kilka pytań, lecz on, ubrany w mundur i wojskowe buty, krążył po pokoju, pakując się przed podróżą, i najwyraźniej lekceważył jej obecność. Rudowłosa patrzyła na niego zadziwiona. Czyż to nie ten sam mężczyzna, z którym dzieliła łóżko i spędziła podniecające godziny? Zrozumiała, że pomimo swoich sztuczek nie jest w stanie go do siebie przywiązać. Zbita z tropu, westchnęła znowu i wyciągnęła się na łóżku. Z ozdobnego pudełka stojącego na komodzie mężczyzna wyjął sygnet i włożył go na palec, a następnie schował zegarek do kieszeni na piersi. Podziwiała te przedmioty i pytała go o nie zeszłej nocy, on zaś wyjaśnił, że sygnet z brylantami i szafirami to pierścień rodzinny, a emaliowany złoty zegarek wysadzany rubinami otrzymał w prezencie od cara Mikołaja II. Nikt nie potrafił docenić pięknej biżuterii tak jak ona.

Wkrótce byli gotowi do wyjścia. Na zewnątrz rozległ się stukot kopyt. Mężczyzna wyjrzał przez okno na ulicę. Zadowolony, pomógł jej założyć futro, futrzaną czapkę i rękawice.

– Możemy wyjść – rzekł, również się ubierając. – Akdem odwiezie cię do domu.

Zgasił światło, zabrał torbę i podszedł do drzwi. Kobieta podążyła za nim. Pragnęła, aby pożegnał ją pocałunkiem i poprosił o spotkanie. Czuła się nieco dotknięta tym, że zachowywał się, jakby do niczego między nimi nie doszło.

Przed drzwiami, na zasypanej śniegiem ulicy, stały dwie dorożki. Na widok pary wychodzącej z domu woźnice czym

prędzej się zbliżyli. Jeden zabrał bagaż mężczyzny, drugi zaś zwrócił się w stronę kobiety.

– Akdem zawiezie cię do domu. Bądź zdrowa. – Wciąż nie pamiętał jej imienia.

Postanowiła spróbować szczęścia.

– Spotkamy się znowu?

– Dlaczego nie.

Nastawiła policzek do pocałunku, najwyraźniej niespeszona obecnością woźniców. Nagle zapagnęła zadać pytanie, które dręczyło ją od dłuższego czasu. Uśmiechnęła się nieśmiało.

– Czy mógłbyś mi przypomnieć, jak masz na imię?

Jego serdeczny śmiech rozdarł ciszę poranka. Jak widać oboje niewiele zapamiętali z zeszłego wieczoru, oczywiście nie licząc tego, jak się zakończył. Zasalutował jej, jakby dopiero się spotkali, i odpowiedział bardzo powoli.

– Eminow, porucznik Seyit Eminow.

Kiedy dorożki odjechały w przeciwnych kierunkach, młodzieniec już nie pamiętał rudowłosej kobiety, z którą spędził rozrywkową noc.

POWIEŚĆ, NA PODSTAWIE KTÓREJ POWSTAŁ TURECKI
SERIAL KOSTIUMOWY WYŚWIETLANY W TVP.

Rok 1916, Piotrogród.

Oficer armii carskiej, potomek bogatej tatarskiej rodziny, porucznik Kurt Seyit Eminow, podczas balu poznaje piękną Aleksandrę „Szurę” Wierżeńską, wywodzącą się z szanowanej rosyjskiej rodziny. Młodzi zakochują się w sobie od pierwszego wejrzenia, ale na przeszkodzie do ich szczęścia stają obie rodziny.

Wtedy wybucha I wojna światowa, a następnie rewolucja – zarówno w Rosji, jak i w Turcji. Zaczyna się terror.

Szura trafia do Kisłowodzka. Kurtowi nieustannie grozi śmierć z rąk bolszewików. Wraz z przyjaciółmi ucieka w stronę Odessy, ale po drodze zmienia zdanie. Musi się zobaczyć z ukochaną, bo wie, że jadąc dalej, będzie się od niej oddalał. Że te pięćset kilometrów, które go od niej dzieli, to jak jeden krok. Tyle że śmiertelnie niebezpieczny...

IMPERIUM MIŁOŚCI to historia prawdziwa.

Wnuczka Kurta – Nermin Bezmen – zanim napisała tę powieść, przez osiem lat zgłębiała historię swojej rodziny: na Krymie, w Rosji, Rumunii i Francji.

www.marginesy.com.pl



cena 32,90 zł

PROBANT MEDALNY

TVP 2

WROŻKA

TeleTydzień